

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 315

Konflikt między Anglią a Ameryką

Alarmujący artykuł o skutkach niepowodzeń pertraktacji morskich

LONDYN, (PAT). „Times” zamieszcza alarmującą depeszę korespondenta waszyngtońskiego, w której zwraca uwagę na ujemne skutki, jakie dla przyszłości stosunków anglo-amerykańskich może mieć niepowodzenie pertraktacji morskich w Londynie.

Mimo nawału spraw wewnętrznych prezydent Roosevelt otrzymuje wszystkie sprawozdania o przebiegu rokowań w Londynie i, jak podkreśla „Times”, nie tylko raporty delegacyjne, ale także wszystkie informacje korespondentów pism amerykańskich ze specjalnym uwzględnieniem stosunków anglo-amerykańskich.

Pewne jest, stwierdza korespondent „Times’a”, że prezydent i jego zaufani doradcy byłoby poważnie zaniepokojeni, gdyby załamanie się obecnych rokowań naraziło na szwank istotę jedności brytyjsko-amerykańskiej, która może być utrzymana jedynie w tym wypadku, o ile traktat waszyngtoński i londyński traktat morski będą trwały.

Korespondent wyraża nadzieję, że anglo-amerykańska racja stanu uratuje ze szczytków polityki rozbrojeniewej napotężniejszą z wszystkich potencjo-

nalnych sił pokojowych, a mianowicie jedność Stanów Zjednoczonych i Imperjum brytyjskiego.

Depesza korespondenta „Times’a” jest bardzo znamienna, nigdy bowiem dotąd „Times” w tak poważnych słowach nie ostrzegał przed możliwością załamania się solidarności celów i działania W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Olbrzymie manifestacje we Francji

w dniu uroczystego obchodu zawieszenia broni

PARYŻ, (PAT). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyły się uroczystości z okazji rocznicy zawieszenia broni. Pod Arką Triumfalną przybyli b. kombatancki, gdzie zapalili pochodnie odwiecznego ognia, płonącego na grobie Nieznanego Żołnierza. Podobna ceremonia odbyła się w Brukseli i Londynie.

O godz. 11-ej, w momencie gdy prezydent Lebrun, członek wie gabinetu, przedstawiciele władz pochylali głowy przed gro-

bem Nieznanego Żołnierza, całe miasto uczciło pamięć poległych w wielkiej wojnie przez zachowanie tradycyjnej minuty ciszy.

Po złożeniu hołdu pamięci poległych odbyła się wspaniała rewja wojskowa.

Całe miasto udekorowane jest flagami.

PARYŻ (PAT) Podczas uroczystości na placu Gwiazdy miał miejsce na stopujący incydent: Prezydent Republiki Lebrun zjechał na plac, po czym pieszko z odkrytą głową przemaszerował wzdłuż szeregu b. kombatan-

Ukryta gra kopalń węglowych

Co opóźnia obniżkę cen węgla?

Ze źródła dobrze poinformowanych donoszą, iż opóźniająca się realizacja obniżki cen węgla spowodowana została nowymi posunięciami kopalń węglowych, które z dniem 1 listopada cofnęły całkowicie wszystkie rabaty udzielane hurtowym

odsprzedawcom węgla. Rabaty te wahały się od 10 do 15 procent stawek cennikowych.

Zaobserwowana obecnie na rynku węglowym obniżka cen węgla przeciętnie o 3 zł. na tonie nie jest skutkiem zmniejszenia cen przez kopalnie, lecz jedynie i wyłącznie przyznanie ulg przewozowych przez PKP.

Cofnięcie rabatów skompensowało nominalną obniżkę cennika, tak, że cena węgla nie osiągnęła zapowiadanej granicy 46 złotych za tonę; a wynosi obecnie 48 — 49 zł. za tonę.

W najbliższych dniach oczekiwac należy wydania oficjalnej kalkulacji, która położy kres ukrytym machinacjom przemysłowców węglowych.

Hydroplany japońskie załoneły

TOKJO, (PAT). 3 hydroplany japońskie, które w nocy 10 listopada wystartowały w kierunku wybrzeża koreańskiego, dotychczas nie powróciły. Hydroplany te miały za zadanie wyszukanie statków rybackich, uniesionych podczas tajfunu przez fale.

Wojskowa władza lotnicza obawiają się, że zapasy paliwa wyczerpały się i że wszystkie trzy aparaty razem z 11 ludźmi załogi zatoneły.

Słynna gwiazda umarła w nędzy

WIEN, (PAT). W wielkiej nędzy zmarła tu słynna gwiazda dawnej operetki wiedeńskiej Ludwika Robinson. Była ona przyjaciółką wielkiego księcia Ottona, ojca cesarza Karola. Po śmierci wielkiego księcia cesarz Franciszek Józef darował jej sumę przeszło 200.000 guldenów.

Ludwika Robinson pieniądze te wkrótce jednak przepędziła, a ostatnie lata jej życia upływały w nędzy.

Straszna katastrofa samochodowa

POZNAN, (PAT). Wczoraj wieczorem na szosie Poznań — Stelsze wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar.

Mianowicie drużyna piłki nożnej H. C. P. wracała samochodem ciężarowym z zawo-

dów o mistrzostwo klasy B. z kościąskim klubem sportowym. W pobliżu wsi Komorniki z powodu podziżnięcia kół samochód wywrócił się i spadł z kilkumetrowego nasypu do rowu.

Niektórzy z jadących powypadali przez żelazną barierę, inni zaś wraz z wozem stoczyli

się do rowu. Z 25 osób, jadących samochodem 3 odniosło cięższe obrażenia, 1 zaś jest ciężko rannych, przyczem dwum zagrożona niebezpieczeństwem utraty życia.

Rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Poznaniu.

Niesamowite wybryki publiczności

Zrabowano i zniszczono cenne eksponaty z wystawy chicagowskiej

CHICAGO (PAT). Zamknięcie wystawy chicagowskiej, któ-

ra otwarta była przez dwa letnie sezony stało się dla kilkuset tysięcy gości w dniu zamknięcia sposobnością do najdzikszych ekscesów.

Publiczność ograbiła wystawę ze wszystkiego, cokolwiek można było zrabować „jako pamiątki”. Setki tawek i krzesel wrzucono do jeziora Michigan. Publiczność w liczbie 300.000 o północy zawiadnęła całkowicie gruntami wystawowymi.

Dwustu policjantów przysłanych na pomoc nie mogło sobie poradzić z rozszalałym motłochem. W ścisłości potrącono wiele kobiet i dzieci. Gmach wystawy ogrodniczej ograbiony został doszczętnie z rzadkich roślin i kwiatów przez „skrzętną gospośkę”, pragnącą ozdobić własne domy. Goście jadący dźwigami na 64-ropiętrową wieżę ciskali zgóry butelkami.

W bazarze egipskim złupiono kosztowne dywany wschodnie. Policjant zatrzymał przy wyjściu 13 - letniego chłopaka, który triumfalnie niósł dwie olbrzymie kości mastodonta, skradzione z pawilonu paleontologicznego.

Zapytany przez stróża bezpieczeństwa, czemu te zabytki skradł, odrzekł:

— Dam je do ogryzienia mojemu psu.

Bezradnej policji przyszły z pomocą oddziały straży ogniowej, która ostatecznie sikawka ni rozpedziła tłumy.

O ret z żywym towarem

BUKARESZT. Przed kilkudniami do Konstancy przybył z Malty okręt rumuński „Pelles”. Marynarze po przybyciu do portu opowiedzieli, że gdy stali oni na redzie w porcie małańskim z „La Valette”, okrętu cudzoziemskiego usłyszeli, wołania o pomoc w języku rumuńskim. Gdy jeden z marynarzy na łodzi dotarł do okrętu, okazało się że na statku znajduje się grupa Rumunek wywiezionych podstępnie z kraju i przeznaczonych na sprzedaż do domów rozpusty.

Jednocześnie na łamach jednego z dzienników rumuńskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Potrzebne uczenie do szkoły baletowej b. tancerki opery w Moskwie Goligorskiej. Kurs 3 tygodnie. Kończącym możliwość doskonałego engagement do kabaretów zagranicznych. Ulica Cypinjan 9”.

Pod wskazany adres wysłano współpracowniczkę jednej z redakcji. Wysłanniczka ustaliła, że pani Goligorska wcale nie

jest tancerką i o Moskwie pojęcia nie ma. Natomiast są pewne podejrzenia, że jest agentką bandy uprawiającej handel żywym towarem.

Sledztwo przeprowadzone przez redakcję pisma ustaliło, że wszystkie zaangażowane do zagranicznych kabaretów uczenie „szkoły baletowej” opuszczają kraj legalnie za paszportami zagranicznymi wydanymi przez władze.

Banda międzynarodowych handlarzy otworzyła w porcie 120 kabaretów, które stanowią ekspozytury i giełdę handlu ko bietami.

Sledztwo ustaliło rewelacyjne szczegóły z życia Bukaresztu, a mianowicie: Dwie mieszkanki Bukaresztu — jedna Ukrainka Akinczuk, a druga Rumunka Nipojanu sprzedały swe córki agentom bandy międzynarodowej.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi i likwidacją jej zajęły się wspólnie władze angielskie, rumuńskie, greckie i egipskie.

Deficyt budżetowy St. Zjednoczonych

WASZYNGTON, (PAT). Federalny deficyt budżetowy za bieżący rok budżetowy, który — jak wiadomo — rozpoczął się w dniu 1 lipca r. b., wynosi już w pierwszych dniach listopada r. b. nieco ponad miliard dolarów. Według początkowych przewidywań deficyt budżetowy U. S. A. miał wynieść w roku 1933/34 około 7 miliardów dol., w roku 1934/35 zaś — około 2½ miliardów dol. Ponieważ w ubiegłym roku fiskalnym deficyt był mniejszy, wyrażane są przypuszczenia, że w bieżącym roku będzie on większy od przewidywanego. Podobnie wyrażane są wątpliwości co do bezdeficytowości budżetu na rok 1935/36.

Angielscy przemysłowcy węglowi z wizytą w Warszawie

Przybyła do Warszawy delegacja angielskich przemysłowców węglowych, celem kontynuowania rozpoczętych w kwietniu b. r. w Londynie rozmów z przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego na temat porównania eksportowego. Jak już donosiliśmy, w skład delegacji angielskiej wchodzi 10 osób.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych rozpoczęła się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pierwsza wspólna konferencja obu delegacji. Rozmowy potrwały prawdopodobnie 3 dni, poczem część delegacji angiel-

skiej wyjechała na Śląsk, celem zwiedzenia kilku kopalń.

Tematem obrad obu delegacji jest sprawa uzgodnienia interesów obu przemysłów węglowych w dziedzinie eksportu.

Jednocześnie z delegacją angielską, lecz nie wchodząc w jej skład, przybył do Warszawy podsekretarz stanu A. Faulkner, dyrektor departamentu angielskiego górnictwa węglowego. P. Faulkner złożył w gmachu Ministerstwa Przemysłu i Handlu wizytę Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu Floyar Rajchmanowi.

Włoski minister oświaty przyjechał do Warszawy

Przybył do Warszawy włoski wiceminister oświaty publicznej p. Arigo Solmi, którego pobyt w Warszawie pozostaje w związku z otwarciem włoskiego instytutu kultury.

W dniu wczorajszym wiceminister Solmi obecny był na rewji wojskowej, po poludniu zaś wziął udział w przyjęciu wydanym przez ambasade

włoską dla miejscowej kolonii włoskiej z okazji urodzin króla Wiktora Emanuela.

W godzinach południowych złożył w tow. amb. włoskiego wizytę, p. prezowski rady ministrów prof. Leonowi Kozłowskiemu, oraz ministrowi W. R. i O. P. p. Wacławowi Jędrzejewiczowi.

Zarabala siekierą wieśniaka

Zbrodnia w więzieniu wpadła w obłąd

W tajemniczych okolicznościach zamordowany został młody wieśniak z pod Skierniewic, Ignacy Rzepski. Zarabala go siekierą służąca, Franciszka Białkówna. Choć fakt zabójstwa popełniony przez nią, nie ulegał wątpliwości, gdyż schwytała ją na miejscu zbrodni, władze śledcze nie mogły łatwo dojść do pobytku tak ohydny morderstwa.

Białkówna początkowo dawała mętne i wykretnie odpowiedzi. Dopiero u sędziego śledczego przynęta się, że została namówiona do zabójstwa przez żonę Rzepkiego, która miała kochankę. Występna niewiasta, według słów Białkówny, skusiła ją do popełnienia morderstwa obietnicą dania jej posagu i dobrego ożenku.

Wynajęcie dziewczyny do zabójstwa, było dla władz niespodzianką, bowiem takie sprawy prawie nie zdarzały się dotąd. O ile rozpowszechnione są zbrodnie, dokonywane przez wynajętych w tym celu drabów, to posługiwanie się dziewczyną, należy do unikatów.

Dalsze okoliczności losu uwięzionej Białkówny, nie pozwoliły władzom na dokładniejsze wysvětlenie okropnej zbrodni. Białkówna w więzieniu dostała ataków furji i szału. Zaczęła gryźć ludzi, napadała na współtowarzyski celi więziennej i rzucała się na dozorców. Z ust jej toczyła się piana, a białka oczu wywracała w nieładzi sposób.

Gdy skierowano ją do szpitala, lekarze doszli do nieoczekiwanych wniosków. Oto Białkówna została ukąszona przez wściekłego psa i sama dostała wścieklizny. Przez trzy dni konała wśród straszliwych męczarni.

Na zasadzie zeznań Białkówny, osadzono w więzieniu Stanisławę Rzepką, pod zarzutem podżegania morderczyni do zbrodni. Do winy nie przyzna-

ła się, dowodząc, że Białkówna pogryziona przez wściekłego psa jeszcze przed uwięzieniem, mogła zamordować Rzepkiego pod wpływem wścieklizny. Na świadków obrona powołała kilka więźniarek, współtowarzy-

ny, do których ta miała przyznać się, że oskarża Rzepką przez zemstę.

Sprawę budzącą wielką sensację, rozpatrywał wczoraj Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Skierniewicach. Proces prze-

12 lat za zamordowanie dziedzica

19-letni bandyta, Bronisław Dąbrowski z pod Białegostoku, sądzony był w Sądzie Apelacyjnym na udział w bestjałskim zamordowaniu dziedzica Feliksa Mickiewicza przez nieujętego dotychczas zbrojca, Wojciecha Pastucha.

Zbrodnia była dokonana w noc wigilijną przed Bożem Narodzeniem, gdy wszyscy domownicy udali się na pasterkę, a pozostał sam Mickiewicz, który niedawno wrócił z Ameryki i podejrzewany był o posiada-

nie większych pieniędzy.

Gdy Mickiewicz znajdował się na podwórzu, osaczyło go dwóch bandytów. Jeden z nich, Pastuch, miał ze sobą krótki karabinek, który przystawił do piersi Mickiewicza. Ponieważ napaśnięty wyrwał się, Dąbrowski schwycił go za rękę, aby kamrat mógł lepiej trafić Mickiewicza. Przytrzymując tak Mickiewicza, kiedy Pastuch strzelał, umożliwił mu celny i śmiertelny strzał. Po zabój-

stwie, związany wtył za ręce i skrzyżowane na plecach, Mickiewicz został przywiązany do bronu.

Korzystając, że we dworze były tylko drobne dzieci, bandyci rzucili się do rabunku. Po splądrowaniu mieszkania, kazał 5-cio i 6-cioletnim córeczkom zabitego Mickiewicza wejść do piwnicy i tam je zamknął, przegnając drzwi workami z mąką.

Po ucieczce bandytów, starsza dziewczynka wysadziła młodszą przez otwór piwniczny i ta zawiadomiła o napadzie bandytów, sąsiada.

Policja miejscowa prowadząc dochodzenie w sprawie tego zuchwałego napadu, połączonego z morderstwem, uzyskała poufną wiadomość, że zbój ukrywają się w pobliskiej wiosce. Robiąc rewizję od chałupy do chałupy, znaleźli po trzech dniach w domu Adolfa Dąbrowskiego uciętą karabin, ukrytą w łóżku. Wkrótce aresztowano także Bronisława Dąbrowskiego, a bandyta Pastuch zbiegł.

Stawiony przed sądem w Rzymstoku został skazany na bezterminowe więzienie za udział w morderstwie rabunkowym, dokonaniem z dzikiem bestjałstwem, bezwzględnością i okrucieństwem. Wobec apelacji skazanego bandytę, sprawą jego zajmował się sąd drugiej instancji, który jedynie ze względu na młody wiek Dąbrowskiego złagodził mu karę do 15 lat więzienia.

Skandal

w „Palais de danse”.

WILNO. W najwytworniejszej w Wilnie restauracji z dancinngiem i występami artystek pod nazwą „Palais de danse” przy ul. Mickiewicza wy-nikił niebywały skandal.

Oto bawiący w Wilnie kupiec z Krasnego pod Lwowem Teodor Jędrzejek złożył następujące zameldowanie:

Gdy po zjedzeniu w tej restauracji kolacji przedstawiono mu rachunek na 48 zł. uznał, że suma ta jest zbyt wygórowana i zażądał sprowadzenia policjanta. Wówczas właściciel lokalu polecił kelnerom zamknąć go w gabinecie, gdzie wciągnięto go przemocą. Tam dwaj kelnerzy rzucili się na niego, pobili go i zabrali portfel z 182 zł. w gotówce.

Zajścia tego nikt z gości nie zauważył, gdyż orkiestra jakby naumyślnie bardzo głośno grała, zagłuszając jego krzyki. Później Jędrzejek dowiedział się, że kelnerzy oddali z jego pieniędzy 40 zł. właścicielowi lokalu, a resztę podzielił między siebie. Oskarżeni o rabunek kelnerzy Stanisław Getrzenev (Giedyminowska 48) i Jan Raszycycki (zaułek Bernardyński 7) nie przyznają się do inkryminowanego im przestępstwa.

Sorawą tą zainteresowała się prokuratura. Dalsze śledztwo trwa.

LUCK. Na wokandzie Sądu Okr. w Łucku znalazła się ponura sprawa o zabójstwo. Ławę oskarżonych zajęło dwoje kochanków: Teodora Szymańska i Teodor Chabluk ze wsi Krupa pod Łuckiem. Akt oskarżenia zarzuca Szymańskiej potworne morderstwo, dokonane na osobie Salomonji Chablukowej, zo-

ny współoskarżonego Chablukę, który miał swą kochankę do tej zbrodni namówić. Tło sprawy przedstawia się według aktu oskarżenia następująco: Przed kilku laty ożenił się Teodor Chabluk z Salomonją Dolgonówną. Gdy po pewnym czasie rodzice Salomonji nie wnieśli przyrzeczonego posagu (półtora ha gruntu) stosunki między młodem małżeństwem popsuly się do tego stopnia, że Chabluk wypędził swą żonę z domu i nawiązał romans z swoją dawną kochanką Teodorą Szymańską, którą przyjął do swego domu.

W międzyczasie Salomonją przebywającą u swych rodziców powiła dziecko i uzyskała za pośrednictwem sądu wyrok, zasądający jej męża za płacenie 40 zł. miesięcznie na rzecz dziecka.

Chabluk nie chcąc płacić tak wysokiej sumy postanowił pogodzić się z żoną. Nie było to jednak rzeczą łatwą. Szymańska za dobrowolne opuszczenie domu żądała półtora ha gruntu, po nieważ i ona w międzyczasie urodziła dziecko. Sprawa ciągnęła się dłuższy czas i w rezultacie pod dachem Chabluka mieszkali, jednocześnie żona i kochanka.

Chabluk chcąc wyrwać z nie miłej sytuacji postanowił pozbyć się żony. Namówił Szymańską do zamordowania Salomonji w czasie snu. Jako narzędzia mordu wskazał stojącą w sieni siekierę, Teodora zgodziła się. Przedewszystkiem chciała się pozbyć rywalki, a powtóre — kochanek zapewnił ją, że weźmie na siebie całą winę.

W nocy Szymańska wkradła się na strych, gdzie leżała pogrzebiona we śnie Salomona. Obok niej spali małż i dziecko. Nad wezgłowiem kobiety świeciła się lampa naftowa, którą „zapobiegliwi” małżonek specjalnie powiesił, aby ułatwić morderstwo swej kochance.

Szymańska zbliżyła się do swej ofiary i siekierą wymierzyła jej cios w szyję, przecinając kręgosłup i tętnice. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Potworna morderczyni rzuciła się do ucieczki, lecz w tym samym momencie zerwał się Teodor i wszczął alarm. Szymańska została ujęta i aresztowana. Przyznała się do wszystkiego. Chabluk jednak nie przyznał się do winy.

Epilog tej strasznej zbrodni miał się rozegrać przed Sądem Okr. w Łucku. Przed rozpoczęciem procesu złożył obrońca Szymańskiej adw. Rostocki oświadczenie, że oskarżona jest osobą niepożyteczną, epilepticzką i łatwo ulega wpływom innych osób, wobec czego prosił o powołanie na rozprawę biegłego lekarza, celem stwierdzenia poczytalności oskarżonej.

Sąd przychylił się do wniosku obrońcy i sprawę odroczył.

Skazanie akusze-ki

W procesie przeciwko akuszerce Marii Piatkowskiej (Leszno 112), oskarżonej o dokonanie niebezpiecznej operacji sztucznego przzerwiania ciąży u Eugenji M., zapadł wyrok Sądu Okręgowego, skazujący akuszerkę na 1 rok, a podżęszczkę w dokonaniu niedozwolonego zabiegu, Helenę Rożańska na pół roku więzienia.

Zakopał trupa w piasku

WILNO. Przed mniej więcej dwoma tygodniami dwaj chłopcy pasący bydło na łąkach w pobliżu jeziora Napar (w powiecie święciańskim) zauważyli przesuwającą się w pewnym odaleniu jakąś dziwną, jakby przezroczystą postać nieznanego mężczyzny.

Postać ta zdążyła w kierunku jeziora i doszedłszy na brzeg, nagle zniknęła, jakby za padła się w ziemię lub też roztopiła się we mgłę.

Zaciekawieni tem zjawiskiem chłopcy pobiegli również na brzeg jeziora, aby zobaczyć, gdzie też mężczyzna ten mógł się podziać. Nigdzie go jednak nie mogli dostrzec.

I tak chodząc na brzegu jeziora i rozglądając się wokół jeden z nich potknął się o wystający z piasku tuż nad samą wodą but. Chłopcy nachyli-

li się, aby ten but podjąć, ale przekonali się, że w ten but obuta jest noga i że natrafili na zagrzebane w piasku zwłoki.

Pełni przerażenia pobiegli do wsi i opowiedzieli o tem wydarzeniu starszym, a ci już ze swej strony zawiadomili policję.

Pod okiem władz bezpieczeństwa wykopano trupa z piasku, a dochodzenie policyjne już w krótkim czasie zdolało ustalić, że są to zwłoki przybyłego nie dawno do Polski reemigranta z Ameryki Dymitra Wowko, a dalsze śledztwo ujawniło niebawem następujące szczegóły:

Wowko dorobił się w Ameryce dość dużego majątku i ze sporą sumką w kieszeni powrócił do swego rodzinnego miasteczka Romanowo w pobliżu Lwowa. Będąc kawalerem postanowił Wowko ożenić się ze swą byłą kochanką Marią Kozak ze wsi Łuski. Tymczasem jednak bogatym reemigrantem zainteresował się jego siostrzeniec Teodor Hofko, który postanowił zawładnąć jego majątkiem.

W tym celu Hofko zwierzył się wujowi, że ma narzeczoną w Święcianach, i prosił go aby pojechał z nim do Święcian celem zapoznania wybranki jego serca.

Po pewnych wahaniach Wowko w końcu uległ prośbom siostrzeńca i wyjechał z nim do Święcian. Tutaj Hofko wyprowadził nieznanego tych okolic wujaszka na odludną łąkę w pobliżu jeziora Nepar i tam trzema strzałami w głowę pozabawił go życia. Następnie wyciągnął z jego kieszeni 300 dolarów oraz dokumenty, zawłókł zwłoki swej ofiary na brzeg jeziora i tam je zagrzebał.

Po powrocie do Lwowa Hofko zawładnął całym majątkiem wujaszka i gdyby nie odkrycie wystającej z piasku nogi niewiada jak długo korzystałby z majątku swej ofiary.

A teraz już siedzi w więzieniu i stanie wkrótce przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

„Domy lalczek”

Sprawa o t. zw. „domy lalczek”, jak ostatnio nazywają po tajemne domy schadzek, przy ulicy Próznej 12 i Niecałej 9, zakończyła się wyrokami uniewinniającymi dla oskarżonej o prowadzenie tych lupanarów Stanisławy Zajączkowskiej i jej przyjaciela, Walerego Jabłońskiego, współwłaściciela nieruchomości.

Artystyczna historia

(S. F.) Na pierwszym piętrze panna Agnieszka Kowalska stała na parapecie okna i myślała, uprzyjemniając sobie pracę piosenką o złym kochanku.

Na drugim piętrze jej koleżanka stała również przy otwartym oknie, siekała kotlety i śpiewała o niewiernej żonie.

A na trzecim piętrze siedział buchalter p. Zygmunt Pilnik, obliczał dochody i wydatki jednej z firm warszawskich i za ciskał zęby, gdyż donośny śpiew sąsiadek w żaden sposób nie pozwalał mu się zorientować, ile jego szef zarobił w ostatnich miesiącach.

Wreszcie nie wytrzymał, wychylił się przez okno i wrzasnął przeraźliwie.

— Cicho tam do cholery! Bo ja tu zwariuję.

Obydwie panny na chwilę przerwały śpiew i spojrzały w górę.

— Jadźka! — zauważyła ironicznie p. Agnieszka. — Tu się jednemu twój głos nie podoba.

— He, he! Powiedz mu niech sobie kanarka kupi.

— Podobnież już ma. W głowie mu się zaległ... A co teraz śpiewamy?

— Barbare! Tylko, uważaj że by razem. Bo jak ty co innego i ja co innego, to mnie się myli. I obydwie panny zanuciły na cały głos „Barbare”.

P. Pilnik rzycał się po swoim mieszkaniu, jak zraniony lew! Wreszcie złapał kubeczek, napeł-

nił go wodą i chlusnął całą jego zawartość na swe uzdolnione sąsiadki.

Drugie piętro wyszło bez szwanku, gdyż p. Jadzia stała tylko w pobliżu okna. Natomiast zmoczona do nitki p. Agnieszka z krzykiem oburzenia zeskończyła z okna, pobiegła do swego chlebodawcy, p. Lejby Wiśniewskiej i oświadczyła, że jeżeli nie ujmie się za nią, to natychmiast odchodzi.

P. Wiśnia, ceniąc zalety swej pracownicy domowej i, nie chcąc jej utracić, udał się natychmiast do nerwowego buchaltera!

— Co to ma znaczyć? — spytał. — Podlewaj pan sobie doniczki, psia krew! Ale jakim prawem pan leje na moją dziewczynę?

— Bo wyje tak, że pracować nie mogę.

— Wyje? A coś pan chciał? Żeby u mnie Mesalka za 20 zł. miesięcznie myła okna i gotowała obiady? Dla pańskiej przyjemności, ja sobie przyjmę do roboty primadonne z opery? Idjota, psia krew! Sie leje z wodą, bo mu się śpiew nie spodobał! Głośnik radiowy go pójde postawić, żeby mnie okna mył.

Cała ta artystyczna historia zakończyła się dwiema sprawami. P. Agnieszka contra p. Pilnik o oblanie i p. Pilnik contra p. Wiśnia o obrazę.

W pierwszej sprawie wyrok 30 zł. grzywny, w drugiej tylko 20.

Jutro

Właściwy numer „WESŁYCH WIADOMOŚCI”

Wesoły Kacik

NOWY KAPELUSZ

Tylko człowiek żonaty wie, jakie to tragiczne przeżycie w małżeństwie nowy kapelusz.

A pan Zalc, który za pół go dziny ma w pilnej sprawie wyjechać do Lwowa, jest żonaty. I akurat dziś jego żona kupiła sobie nowy kapelusz. Właśnie przymierza go przed lustrem.

— Beniek! — mówi do paku jącego się w pośpiechu męża — Widzisz? Jak go włożyć na czubek głowy, to on jest wygodny. Ale na boku uciska i mnie boli głowa.

— Nie noś na boku — mruczy pan Zalc, układając swoje papiery.

— Nie noś na boku?! Co ty gadasz, jak się nie znasz? Ten kapelusz tylko trzeba nosić na bok! To jest taki fason.

— To noś na boku.

— Jak noś na boku, kiedy on mnie uciska? Ciebie nic nie obchodzi, że ja będę miała bóle głowy?

Pan Zalc wdycha, jak ciężko chory człowiek.

— Co ty mnie męczysz? Co ty chcesz?

— Zebys mi poradził! Czy ty jesteś mąż, czy nie? Kogo ja się mam radzić, jak nie męża.

— Ja ci radzę włożyć tak, żeby było wygodnie. Włóż na czubek głowy.

— Na czubek? Zebym wyglądała, jak warjotka?

Panu Zalcowi robi się gorąco.

— A może go zamienisz? — próbuje znaleźć wyjście.

— Cooo? Zwarjowałeś? Ja wybierałam może trzy godziny! To był najładniejszy kapelusz. I teraz ty mi każesz zamienić? Ty?!

— Kto ci każe? Ja nic nie mogę! Możesz zatrzymać.

Pani Zalc z goryczą patrzy w lustro.

— Łatwo powiedzieć „zatrzymaj”. Jak go zatrzymać, kiedy on mi ścisną głowę, jak kleszcze? Ja się mogę rozchorować!

Pana Zalca zalewa pot.

— Sala! — jęczy — Za pół godziny odchodzi mój pociąg! Ja się strasznie śpieszę, co ty mordujesz?

— Kto morduje? Nie wolno się męża poradzić? Ja nie mam kochanki!

Pan Zalc sapie ze zdenerwowania, zamyka walizkę, całuje żonę i ucieka.

— Bądź zdrow!

— Bądź zdrow — mruczy gniewnie pani Zalc.

— Jak mnie pęka głowa ze zmartwienia, to on akurat musi wyjeżdżać.

★

Pociąg już jest w drodze od kilku godzin. Pan Zalc śpi w jednym z przedziałów. Nagle, na stacji w Lublinie słyszy wykrzykiwane swoje nazwisko.

— Pan Zalc! Pan Zalc! Telegram!!

Pan Zalc zrywa się przerażony. Co się stało?

Wybiega na peron.

Trzęsącymi się rękami otwiera depeszę. Czyta:

„Wpadłam na pomysł. Żeby po szerzyć wstążkę, to kapelusz nie będzie uciskał. Jak radzisz? A może lepiej zamienić? Depesuj natychmiast”.

Pan Zalc bierze blankiet telegraficzny. Pisze:

„Pószesz wstążkę tak, żeby się zrobił długi sznur. Powiesz się na tym sznurze i daj mi spój. Beniek”.

Napoleon Sądsk.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Żar miłości pod afrykańskim niebem (Godło: Wędrowiec)

Przed dwoma laty burza życia zagnała mnie, młodzieńca 24-letniego, do Marokka. Do wyjazdu skłonił mnie brak pracy, który wielu ludzi pozostawił bez środków do życia, wiele ognisk domowych zburzył. Celem mojej podróży była Casablanca.

Wysiadając na ląd, nie przypuszczałem nawet, że tu — zdaleka od ukochanej ojczyzny, spotkam kobietę, która wydrze mi spokój, która zawiadnie mem sercem... Nie przypuszczałem, że miasto to będzie miejscem, do którego tak często przenosić się będę myślami, wyciskającymi mi łzy z oczu...

W RESTAURACJI ARABSKIEJ

Zmęczony całodzienną wędrowką na pokładzie okrętu zawarłem znajomość z kilkoma Francuzami, którzy również rechali w celu poszukiwania pracy i polepszenia swego bytu, chodząc po Casablance, mieście zbudowanym na modłę europejską, o szerokich ulicach i mnóstwie samochodów, mknących w zawrotnym tempie, utknęliśmy w końcu w jakiejś restauracyjce w dzielnicy arabskiej. Zajęliśmy stoliki, robiąc uwagi o lokalu, w którym zamierzaliśmy spędzić wesoło wieczór. Po dłuższym oczekiwaniu, zbliżyła się do nas kelnerka, pozdrawiając nas w języku arabskim: „Salam u Alikum”.

Podczas, gdy moi towarzysze zamawiali jakies danie, składające się ze skromnych potraw, ja robiłem przegląd usługującej nam dziewczyny.

KELNERKA

Na pierwszy rzut oka wydawało się, że jest to raczej dziecko niż dojrzała kobieta. Mogła mieć 14, albo też 18 lat; była wzrostu średniego, o kształtach których mogła jej pozazdrościć Wenus, miała małe stopy, obute w pantofle arabskie „belcha” i jeszcze mniejsze rączki, zakończone paznokciami o kolorze czerwonego płaskiego. Ubrana była w spodnie arabskie „sernal”, tworzące obszerny worek, z wielką ilością fałd i dwoma otworami na nogi, wyglądała na chłopca, lecz kłam temu zadawały piersi, zda się wymykające z pod obcisłego szala, którym owinięta była górna część ciała.

Widocznie zauważyła moje spojrzenie, gdyż zacerwieniwszy się po białka oczu, odwróciła się do mnie tyłem i po chwili, uporawszy się z językiem francuskim, którym ledwie mogła się porozumieć, odeszła, aby spełnić nasze zlecenie. Ziawiła się znowu, rzucając mi przelotne spojrzenie, pod wpływem którego ucałem

nagle bicia serca, i zaczęła rozkładać potrawy. Rzuciliśmy się na nie łapczywie. Aż do naszego wyjścia nie widziałem jej; widocznie obsługiwała gości, znajdujących się w następnym pokoju.

Całą noc nie mogłem spać. Przed oczyma stała mi słodka postać małej Arabki, jej oczy, płonące fosforycznym blaskiem, jej usta, które porównywałem do dojrziałych wiśni.

NA DRODZE Z ZOMJA ESZ-SZEIK

Nazajutrz zgodzono nas do budowy drogi, ciągnącej się z Zomia-esz-Szeik do Ait-Iszah, przy której mieliśmy pracować dłuższy okres czasu. Ja, znając księgowość, gdyż skończyłem warszawskie liceum handlowe, zajmowałem się zapisywaniem dostarczonych materiałów do budowy drogi, potrzebnych.

Co wieczór jednak wymykałem się z zamieszkiwanych przez nas baraków i szedłem do kawiarenki, gdzie młoda dziewczyna, o cerze oliwkowej i czerwonych ustach, pracowała. Patrząc na jej gibkie ruchy, na błyski, rysujące niewykonalne arabeski, czułem, że w sercu mem nastąpił przewrót, że ta dziewczyna wzięła mnie całego w swe posiadanie, czułem, że za jeden jej pocałunek oddałbym życie. Początkowo obsługiwała mnie, jak jednego z wielu gości odwiedzających kawiarenkę. Z czasem jednak, zauważyłem, że spojrzenie jej zatrzymuje się na mojej postaci, a na wargach błąka się uśmiešek słodki, a sentymentalny. Postanowiłem zawrzeć z nią znajomość.

BÓJKA

Jeszcze tegoż wieczoru nadarzyła mi się okazja, gdy jeden z podpitych gości porwał ją za rękę i pociągnął ku sobie, z chęcią splamienia jej warg obmierzłym pocałunkiem. Ja widziałem to wszystko i, nie panując nad sobą, porwałem się od stolika, „częstując” pijanego draba dwoma „sierpowemi” i jednym „prostym”.

Wynikła z tego awantura, przy której dostałem moją „ciągi” i zmuszony byłem 2 dni leżeć w łóżku. Koledzy moi, do wiedziawszy się o tem, chcieli mnie pomścić, lecz nie dopuściłem do tego, nie chcąc narażać kochanego przeze mnie dziewczęcia, kochanego — bo tak po wiedziało mi bijące serce, tylko dla niej.

Dłuższy czas nie zachodziłem do wspomnianej kawiarni, bo nie pozwolił mi na to czas, którym nie mogłem rozporządzać, będąc zależnym od władz wyższych.

DOBRY PAN

Gdy po kilku dniach tam się zjadłem, powitany zostałem radosnym wykrzyknikiem Arabki. Zbliżyła się do mnie i za prowadziła do zacisznego miejsca, mówiąc: „Alla-i-anuk” (Niech Cię Bóg błogosławi). Po czątkowo zdziwiony byłem jej zachowaniem i chciałem jej to dać do zrozumienia, lecz ona, jakby wyczuwając mój zamiar, z łicie wschodnim temperamentem zaczęła mówić, mieszając słowa francuskie z arabskimi.

Dowiedziałem się, że była zmartwiona, nie widząc mnie przez kilka dni, że myślała o mnie i... że nie powinienem był umówić się za nią, „za zwykłą kelnerką arabską”. Tu przerwał jej potok słów: „Jestem Polakiem i to — że ująłem się za kobietą jest moim obowiązkiem” — rzekłem. Widocznie nie zrozumiała sensu moich słów, gdyż zaczęła mnie całować po rękę, powtarzając: „Dobry Pan”, „Dobry Pan”.

PIERWSZE SPOTKANIE Z DZENNET

Za chwilę odwołano ją do codziennych zajęć, a ja poszedłem do swego ulubionego kącika zająć się cudowną „pastillą”. Przed samem moim odejściem, przyszła moja słodka, hebano-włosa Dzennet, wyznaczając mi spotkanie przed kawiarnią, na wieczór dnia następnego.

Zaledwie słońce skryło się za góry Atlasu, gdy zapadła odrazu noc marokańska, noc bez zmięrczu i wieczoru; ja byłem na posterunku. Po dość długim oczekiwaniu, ujrzałem jakąś postać w długim płaszczu, która szła w moją stronę. Była to ta, na którą oczekiwałem. Wzięła mnie za rękę, prowadząc w kierunku gaju oliwnego, rysującego się ciemnym murem w

oddali. Po malej chwili byliśmy na miejscu.

Tu ona, rozłożywszy płaszcz, usiadła na nim, pociągając mnie za sobą. Dziękowała mi, że ująłem się za nią, że byłem dla niej dobry. Mówiąc, przysunęła się bliżej, lekko opierając się na mem ramieniu. Owionął, a zarazem i odurzył mnie zapach jej włosów namaszczonego. Czuję, że krew zamienia się we mnie w roztopione żelazo. Porwałem ją w ramiona...

Początkowo bronila się, lecz po chwili osłabła i zaczęła oddawać mi pocałunkiem za pocałunek... Porwał nas szal!!! W tę noc była moja, dotąd nieknięta przez nikogo!

Nieraz zastanawiałem się, czemu mnie, nieznanemu wędrowcowi, białemu giarowowi — oddała swą cześć dziewczęca? Gdy zapytywałem ją, odpowiadała: „Allah tak chciał”!

OSTRZEŻENIE

Dzień płynął za dniem. Koledzy, widząc mnie, wymykającego się wieczorami, robili różne przypuszczenia, a jeden z nich, dla którego Wschód nie miał tajemnic, tak mi powiedział: „Słuchaj — wychodzisz co wieczór z pewnością za jakies spotkanie, a może i z Arabką. Więc wiedz, że jeżeli ona jest panną, a uwiedziesz ją, to jej ziomkowie potrafią się na tobie zemścić. Pamiętaj, że cię przestrzegam!”

Cóż miałem mu odpowiedzieć?... Czuję, że ona mnie kocha, ja ją ubóstwiam... Postanowiłem rozmówić się z nią, aby wyjaśnić naszą sytuację.

Następnego wieczora, przysłała, szlochając żalosnie. Na moje pytanie, nie dawała początkowo odpowiedzi, tylko szloch jej rozlegał się w głuchej ciszy... (Dc. c. n.)

250-lecie naparstka

Niezbędny każdej kobiecie naparstek powstał stosunkowo niedawno, bo zaledwie 250 lat temu. Wynaleziony został przez pewnego złotnika holenderskiego, Mikołaja van Benschoten, który postanowił ochronić od ukłuc igły palce damy swego serca zapomocą malutkiej złotej beczułki. Było to w r. 1684, a ukochaną van Benschotena była pani Myrfrenna van Reusslaer.

Naparstek pani van Reusslaer wywołał zachwyt jej przyjaciółek i w ciągu następnych dwóch tygodni złotnik van Benschoten otrzymał setki zamówień na wykonanie takiego samego naparstka. Zmuszony był on nawet wywieźć na murach miasta afisze, w których ogłosił, że gotów jest zaangażować kilkunastu zdolnych rzemieślników, umięjących czełować w złocie. Pomysłowy złotnik szybko dorobił się znacznej fortuny.

Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglii, a potem do wszystkich krajów. Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt malego kwiatu lotosu, wyrtego w kości słoniowej lub w jaspisie.

Wynalazek jego przeszedł wkrótce do Francji i Anglii, a potem do wszystkich krajów. Najpiękniejsze naparstki wyrabiane są obecnie w Chinach, gdzie nadają im kształt malego kwiatu lotosu, wyrtego w kości słoniowej lub w jaspisie.

Do walki z analfabetyzmem

Sprawa walki z analfabetyzmem w przeprowadzanym obecnie miesiącu likwidacji analfabetyzmu książkowego, wysunęła z ukrycia szereg bolączek, które zaczęły się zajmować różne zrzeszenia społeczne.

Inicjatywa Polskiej Macierzy Szkolnej dotarła zarówno do organizacji zrzeszających właścicieli domów, jak i do związków dozorców domowych i służby domowej i w rezultacie wszystkie zainteresowane organizacje uzgodniły pogląd, że każdy dozorca musi umieć czytać.

Sprawa likwidacji analfabetyzmu książkowego wśród do-

zorców może być z łatwością przeprowadzona przez indywidualną działalność swiatlych mieszkańców poszczególnych domów.

Niezależnie od rezultatów za stosowania metody nauczania jednostkowego poszczególnych dozorców domów, oba Związki zawodowe, a mianowicie: Związek Zawodowy Chrześcijańskich Dozorców Domowych i Związek Dozorców Domowych i służby domowej postanowiły prowadzić kursy dla dozorców-analfabetów i zwróciły się do Polskiej Macierzy Szkolnej i nauczycieli o podręczniki.

PROGRAM RADJOWY

6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalezy ciąg muzyki; 7.50 Koncert reklamowy; 12.10 Koncert; 12.45 „W piecu się pali” — obrazek dla dzieci młodszych; 13.05 Dalezy ciąg koncertu; 13.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Godzina muzyki lekkiej; 16.45 „Skrzynka P. K. O.”; 17.00 Utwory na skrzypce; 17.35 Arje i pieśni; 18.00 Wiadomości rolnicze; 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”; 18.15 J. Brahms: sonata wiolonczelowa e-moll op. 38; 18.45 „Literatura w służbie Niepodległości” — wygł. red. Juliusz Kaden-Bandrowski; 19.00 Jazz na 2 fortep.; 19.20 Feljeton aktualny; 19.30 Pięsenki; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.15 Wieczór literacki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Płacie”; 21.00 „Nowy Don Kichot” — Komedjo-opera w 3-ach aktach; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Twórczość Ludomira Różyckiego na płytach; 22.45 Odezyt

w języku angielskim; 23.05 Muzyka tańeczna.

TWÓRCZOŚĆ LUDOMIRA RÓŻYCKIEGO NA PŁYTACH

W dniu 13 listopada (wtorek) o godz. 22.15 będą mieli radiosłuchacze możliwość wysłuchania z płyt gramofonowych utworów jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich, o wszechstronnej sile talentu — Ludomira Różyckiego. JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI O LITERATURZE W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI Juliusz Kaden-Bandrowski, znakomity pisarz, który w chwili wybuchu wojny i wstąpienia do Legionów poświęcił swe pióro całkowicie walkom wydarzeń dziejowych w Polsce i w wspomnieniach bohaterów, patrząc na czyny ich własnymi oczami, zabie rze również gło przed mikrofonem warszawskim dziś o godz. 18.45, kreśląc krótki szkic literacki na temat „Literatura w służbie Niepodległości”.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Pogoń -- Wisła 1:0

Mecz został przerwany z powodu awantur

LWÓW. We Lwowie rozegrany był mecz ligowy między Pogonią i Wisłą, zakończony zwycięstwem Pogoni 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył Wasiewicz.

W pierwszej połowie Pogoń nie wykorzystwała rzutu karnego. Wisła miała pewną przewagę, ale napad jej nie wykorzystał licznych dogodnych pozycji. Na 5 min. przed końcem gracy Wisły Feret kopnął bez piłki Niechciola, skutkiem czego sędzia p. Glinka zarządził wykluczenie go z boiska. Feret nie chciał zejść i wywiązała się kłótnia między graczami Wisły a reżją.

Podczas tej kłótni na boisko wszedł komisarz policji, który oświadczył gotowość zaprowadzenia porządku, o ile sędzia nie

da sobie rady z graczami. Tymczasem sędzia, odczekawszy 3 minuty i gdy przez te 3 minuty Feret nie opuścił boisko, odgwi-

zdał zawody. Przypuszczalnie za ten mecz będzie zweryfikowany jako walkover na korzyść Pogoni. Widzów zebrało się 2500.

Warszawianka nie rezygnuje

Wygrana z ŁKS-em może uratować od spadku

LÓDŹ. W Łodzi rozegrany został mecz ligowy między Warszawianką i ŁKS-em zakończony niespodziewanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 1:0 (1:0).

Mecz stał na nieciekawym poziomie. Początkowo przeważał ŁKS, potem inicjatywa przeszła do Warszawianki, dla której w 43 min. pada jedyna bramka zdobyta przez Ketzę.

Po przerwie gra zupełnie wyrównana. W drużynie Warszawianki wyróżnili się Domański, Zwierz i Ketz, a w ŁKS-ie, który grał z 3 rezerwowymi, najlepiej grali Król, Frymarkiewicz i Koczewski. Sędzia p. Sznajder. Widzów 1500.

Warta krzyżuje plany Cracovii

zwyciężając krakusów 2:1

Na boisku Cracovii rozegrany był mecz ligowy między drużyną Warty poznańskiej a Cracovią, zakończony niespodziewanym zwycięstwem Warty w stosunku 2:1 (1:0). Zwycięstwo poznańczyków przyszło nieoczekiwanie, gdyż Warta była zespołem gorszym od Cracovii, która

po większej części meczu miała wyraźną przewagę. Napad Cracovii nie potrafił jednak wykorzystać szeregu dogodnych pozycji.

W Warcie wyróżniła się prawicowa linja pomocy oraz lewa sirona ataku z Kryszkiewiczem

na czele. Pierwsza bramka dla Warty pada z samójczego strzału Ziżki.

Po przerwie wyrównuje Kisieliński dla Cracovii, a następnie zwycięską bramkę strzela Kryszkiewicz. Naogół poziom meczu dosyć niski. Sędzia p. T. Walczak. Widzów 3000.

Mogli wygrać ale zremisowali

Niespodziewany wynik meczu Legii z Podgórzem

Na stadionie Wojska Polskiego rozegrany został mecz ligowy między Legią a Podgórzem, zakończony wynikiem remisowym w stosunku 2:2 (1:0).

W pierwszej połowie drużyna Legii miała wyraźną przewagę, ale zdołała zdobyć jedną tylko

bramkę w 44 min. przez Łysakowskiego.

Po przerwie Podgórze, grając z wiatrem przeważało dosyć powyżej. W 2 minutach Kasina I zdobywa wyrównującą bramkę, następnie w 16 min.

Łysakowski strzela drugą bramkę dla Legii, ale w 35 min. Keller wypuszcza piłkę strzeloną przez Hodura i stan brzmii 2:2.

W Legii wyróżnili się Martyna i Łysakowski, a w Podgórzu Kret, Gamaj i Kasina II. Sędzia p. Rosenfeld. Widzów 3000.

Niespodziewane zwycięstwo Rewery

STANISŁAWÓW. W Stanisławowie rozegrany został w niedzielę pierwszy półfinałowy mecz o wejście do Ligi między Reverą (Stanisławów) a Śląskiem (Świętochłowice). Mecz ten zakończył się z trudem wywalczonym zwycięstwem drużyny Rewery w stosunku 1:0 (0:0).

Jedyną bramkę zdobył Gierszyński.

Rewanżowe spotkanie Śląsk-Revera odbędzie się 18 b. m. w Świętochłowicach. O ile Rewera zdoła zremisować, wejdzie do finałowych rozgrywek o wejście do Ligi przeciwko Naprzodowi i Smiglemu. O ile zaś Śląsk wy-

gra co najmniej z dwiema bramkami różnicy — to Śląsk wejdzie do finałów.

Porażka Naprzodu

WILNO. W Wilnie rozegrany został drugi mecz z serii rozgrywek finałowych o wejście do Ligi. W meczu tym drużyna WKS Śmigły (Wilno) pokonała Naprzód (Lipiny) w stosunku 3:2 przód (Lipiny) w stosunku 3:2 (2:2), rewanżując się za porażkę

odniesioną przed tygodniem. Mecz toczył się przy lekkiej przewadze gospodarzy, dla których bramki zdobyli Pawłowski (2) i Zbroja. Bramki dla Naprzodu zdobyli Teuber i Bochnia. Sędzia dr. Lustgarten. Widzów 2000.

Więści z prowincji i zagranicy

WIELKIE HAJDUKI. W Wielkich Hajdukach rozegrany został w niedzielę wobec 6000 widzów mecz piłkarski między mistrzem Śląska niemieckiego, Beuthen 09 (Bytom) a Ruchem mecz zakończony zwycięstwem drużyny niemieckiej nad mistrzem Polski w stosunku 3:2 (3:1).

Drużyna Ruchu, mimo że wystąpiła w kompletnym składzie, grała b.

slabo. Bramki dla gości zdobyli Ranczer (2) i Przybyła, a dla Ruchu Peterak i Urban.

KATOWICE. Na lodowisku sztucznym w Katowicach rozegrany został mecz hokejowy między Cracovią (Kraków) a katowicką Pogonią. Drużyna Cracovii górowała we wszystkich liniach nad gospodarzami i wygrała w stosunku 9:1 (3:1, 2:0, 4:0).

KATOWICE. W bokserskich mistrzostwach Śląska rozegrano mecz między Policjantem KS Katowice a Slawią (Ruda), zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. W tabeli rozgrywek prowadzi obecnie Ruch przed KB i Policjantem KS.

WIENIEN. W Wiedniu rozegrany został mecz piłkarski z serii rozgrywek o puchar środkowo-europejski między Austrią i Szwajcarią. Mecz wygrała drużyna Austrii w stosunku 3:2 (2:0). Bramki dla zespołu austriackiego zdobyli Kaburek (1) i Zischek (2). Austrija przez cały czas miała wyraźną przewagę. Widzów 30.000.

GENUA. Mecz piłkarski między drugą reprezentacją Austrii a reperi Włoch zakończył się zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 8:1.

RZYM. Wiedeński Sportklub pokonał drużynę Lazio w stosunku 3:2.

Burzliwe obrady kolarzy

Na Dynasach odbyło się oczekiwane z wielkim zainteresowaniem nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Tow. Kolarskich. Powodem zwołania zgromadzenia było podanie się zarządu do wymiaru na skutek hamnych konfliktów z okręgami.

Na zgromadzenie przybyli niemal wszyscy delegaci klubów z całej Polski. Posiedzenie otworzył prezes ustępującego zarządu, inż. Lange, zastrzegając na przewodniczącego, dr. Stättora z Krakowa, a na sekretarza p. Judckiego.

Po przyjęciu protokołu poprzedniego zebrała i zatwierdziła porządek dzisiejszego posiedzenia się dysku-

sja nad przyznaniem głosów klubom okręgu śląskiego, zawieszonym za nieopłacenie składek. Po licznych przemówieniach, m. in. pp. Mikuly i Stättora, głosy okręgowi śląskiemu zostały przyznane.

Następnie prezes p. Lange przedstawił powody ustąpienia zarządu. Rozpoczęła się następnie dłuższa dyskusja nad działalnością zarządu, która przeciągnęła się do późnego wieczora.

W odpowiedzi na liczne zarzuty przemawiał głównie prezes inż. Lange, starając się podkreślić wysiłki zarządu i jego pracę nad udzieleniem sportu kolarskiego w Polsce.

Sensacyjna porażka Garncarka

Łodzian n został znokautowany przez Misiurewicza

POZNAŃ. W Poznaniu rozegrany został w niedzielę mecz bokserski między mistrzem Łodzi, IKP, a zespołem Sokoła poznańskiego. Mecz ten wygra-

ła drużyna łódzka w stosunku 11:5. Poszczególne walki dały wyniki następujące:

waga musza: Dela (Sokół) wygrywa z Glubą (IKP) na punkty, w. kogucia: Spodenkiewicz (IKP) remisuje z Woźniakiem (Sokół),

w. piórkowa: Woźniakiewicz (IKP) wygrywa w drugiej rundzie przez nokaut z Kawczyńskim (Sokół),

w. lekka: Taborek (IKP) zwycięża na punkty Giela (Sokół),

w. półśrednia: Misiurewicz (Sokół) odnosi sensacyjne zwycięstwo przez k. o. w pierwszej rundzie nad Garncarkiem (IKP). Tuż po rozpoczęciu walki Misiurewicz trafia Garncarka tak celnie w szczękę, że sprowadza go na deski, gdzie zostaje wyliczony. Walka trwała najwyżej pół minuty.

w. średnia: Chmielewski (IKP) z trudem wygrywa z Rogowski (Sok.) na punkty. Chmielewski w słabej formie nie mógł sobie dać rady z przeciwnikiem, który zasłużył nawet na remis.

w. półciężka: Wurm (IKP) wygrywa z Leśniakiem (Sokół) z trudem na punkty,

w. ciężka: Krenz (IKP) zwycięża na pkt. Tilgnera (Sokół).

LEGJA - WARSZAWIANKA 4:3

W SZCZYPIONIANKU. Rozegrany został na boisku Legii finałowy mecz szczyptorniaka w turnieju jesiennym okręgu warszawskiego między Legią i Warszawianką. Mecz ten po zaciętej walce wygrała drużyna Legii w stosunku 4:3 (2:1). Sędziował p. Nowak.

WE WTÓREK OTWARCIE OBOZU BOKSERSKIEGO

Otwarcie treningowego obozu bokserskiego w Centralnym Instytucie WF na Białanach wyznaczono ostatecznie na wtorek, 13 b. m. o godz. 9-ej rano.

Ruch - mistrz Polski

(M. G.) Gdy w ubiegłym tygodniu Warszawianka rozpaczliwie walczyła z śląskim Ruchem, niejedną zapewne dziwił się, czemu to goście z takim zapalem gonią za piłką, czemu to nie widzą w nich ani śladu rezygnacji, czy obojętności. A przecież wiadomem było już, że Ruch to mistrz Polski.

I trzeba przyznać, że rzadko się zdarza, by zespół, który ma zapewnione mistrzostwo walczył z taką zaciętością, jak Ruch. Ślązacy widocznie nie uznają ogólnie - europejskich zasad. Dla nich każdy mecz jest walką i temu przypisać należy, iż w meczu z Warszawianką imponowali wszystkim.

Ruch powtarza swój sukces w rozgrywkach ligowych porażki. W roku bieżącym rozmach był daleko większy. Od początku rozgrywek, ślązacy szli zwycięsko od meczu do meczu i choć były okresy remisów czy niespodziewanych porażek, każdy zdawał sobie sprawę, że przy obecnej formie ślązaków są oni jedynym zespołem w Polsce, który ma prawo zająć tron piłkarski w Polsce.

I zajęli go w istocie wspaniałym sposobem. Zdobyli 90 bramek, 42 punkty, a więc bilans znakomity.

Na sukces Ruchu złożyło się przede wszystkim, że ślązacy uznają trening. W każdym innym klubie ligowym sprawa treningów przedstawia się popro-

stu rozpaczliwie. Ruch potrafi te sprawy załatwić w sposób nie budzący zastrzeżeń. Na treningi przychodzi wszyscy, bo tego wymaga kierownictwo i trener. A poza tym każdy gracz Ruchu zna kardynalną zasadę, że do zwycięstwa prowadzi droga tylko przez solidne przygotowanie. Niejednokrotnie obserwowaliśmy też, że w momentach klędy przeciwnik przez chwilę zalamywał się, ślązacy szli impetem do ataku i nie było preszkody, której nie ominęliby. Potrafił utrzymać tempo do końca. Nie zabrakło im nigdy „powietrza”. Ruch ma prawo być dumnym z tegorocznych bojów. Nie tylko wysunął się na czoło w rozgrywkach, ale wykazał, że jest w chwili obecnej bezsprzecznie najlepszym klubem w Polsce, rozporządzającym bramkarskim atakiem, gdzie grają także znakomici jak Peterak i Wilimowski.

I jeszcze jedna niemiła, ważna rzecz: Ruch jest może jedynym klubem, który nigdy nie wyciągał ręki po gracza z obcego klubu. Potrafił sobie wychować własnych graczy i dlatego też na tym odcinku nie mamy nic do zarzucenia nowokreowanemu mistrzowi Polski.

I jeszcze jedno: nie jest nam wiadomo, by Ruch zdobywał punkty przy zielonym stoliku. To też ma swoją wymowę. W sumie Ruch wywalczył sobie na zielonej murawie tytuł i przynajmniej, że dostał się on w god-

TOWAR NR. 1

o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Wstrząsająca opowieść

Herszt bandy handlarzy żywym towarem był zadowolony z szybkiej orientacji P 22, nowozwerbowanego agenta swego w policji. I tak sobie pomyślał:

— Wszystko się zawsze w życiu na coś przędzie... Gdyby nie ta awantura z Julą, nie mielibyśmy tego nowego swojego człowieka w policji i możeby z baronową było kruczo. Jednak nikt inny z naszych agentów nam tego nie zameldował. Baronową nakryliby w Warszawie i potem szukaj takiej drugiej...

Rzeczywiście udało się baronową zawrócić z drogi...

Zarazem Jakób wydał rozkazy, aby uczynić wszystko możliwe dla zaniechania dochodzenia w tej sprawie.

Jego potajemne wpływy w policji zaczęły działać.

Dlatego też wszelkie ingerencje policji warszawskiej pozostawały daremne.

Jakóbowi zdawało się, że już będzie miał teraz z policją w tej sprawie spokój, zły był natomiast, że dotychczas nie miał możliwości spieniężyć takiego smakowitego kasku. Same tylko nieprzyjemności z tem, a żadnego zysku...

Przez chwilę nawet myślał, czyby na to wszystko nie machnął ręką.

Nie pozwalała mu wszakże na to ambicja... Postanowił jednak za wszelką cenę osiągnąć swój cel...

Zacisnął pięści i poszedł zobaczyć, co się dzieje z Julą...

Gdy Jakób wszedł do pokoju Juli, był zlekka przerażony.

Zastął ją leżącą na otomanie bladą, jak trup...

Wywierała wrażenie ciężko chorej...

Po jego wejściu ani drgnęła...

Była jakby nieprzytomna...

Jakób pomyślał sobie:

— Niedobrze. Musiałem trochę przeholować.

Trochę za szybko pojechałem naprzód, za ostre tempo wziąłem... Trzeba to jakoś naprawić.

Podszedł do Juli wciąż jeszcze nieruchomej.

Drgnęła dopiero, gdy przyłożył rękę do jej czoła.

Było rozpalone...

Julia otworzyła oczy i spojrzała na niego trwożnie, ale jakby błędnie i nie odezwała się ani słowem.

Wziął ją za puls...

Zauważył, że puls tomatął z przyspieszoną gorączkowością, nierówno i niespokojnie.

Julia musiała być doprawdy poważnie chora.

Nie wolno było dłużej zwlekać.

Trzeba było natychmiast stwierdzić, na czym polega choroba Juli. W tym celu postanowił Jakób niezwłocznie wezwać lekarza.

Banda handlarzy żywym towarem miała takiego swojego specjalistę. Był to typ wielce oryginalny. Prowadził podwójne życie. W ciągu dnia był najspokojniejszym obywatelem, solidnym ojcem rodziny i lekarzem domowym u szeregu osób, powszechnie czczonych i szanowanych, które cenily w nim, jako w lekarzu wielką godność, spokój i sumienność, trafność diagnozy i skrupulatność w leczeniu.

Ten sam człowiek, gdy tylko zmrok zapadał, zmieniał się całkowicie. Pod pozorem dyżurów szpitalnych kręcił się po paryskich domach publicznych. W jednym z nich poznał Jakoba, głównego dostawcę owego zakładu i zaprzyjaźnił się z nim. Znaczący możliwościami oglądania, a może nawet niekiedy i wypróbowania „towaru”, sprowadzane go przez Jakoba, odwiedzając mu się leczeniem w najzupelniejszej tajemnicy.

Tego właśnie lekarza kazał Jakób niedawno wezwać do Jura i pokojówki, poturbowanych przez Julę, teraz zaś miał wyleczyć sprawczynię tamtych ran.

— Owszem, bardzo chętnie przyjdę — odpowiedział lekarz na telefoniczne wezwanie Józefa — chcę zobaczyć tę rączki, które tak solidnie oporzadziły tamtych dwoje...

Gdy Jakób kończył rozmowę z lekarzem, wysłała do gabinetu Jakoba jego żona.

Usłyszała ostatnie słowa rozmowy i ujrzała niespokojne oblicze męża.

Zaniepokoiło ją to wielce i znów czyniła mu energiczne zarzuty:

— Już widzę, że tam znów coś wyszło z tą warszawianką... Możebyś już wreszcie raz z nią skończył, do diabła...

— Niech cię o to głowa nie boli...

— Owszem, boli i to nawet bardzo... Po nocach nie sypiam przez to... Mam przecucie, że ta dziew-

czyna sprowadzi na nas jeszcze wielkie nieszczęście... Nie rozumiem, doprawdy, dlaczego ty się z nią tak patyczkujesz...

— Warta jest tego... Jeszcze na niej duże pieniądze zarobimy...

— Zobaczysz, że się omylisz... Podług mnie, ona nic nie jest warta. Dotychczas z nią tylko były straty i zawody. Do Indji nie posłałeś, do nowego zakładu nie dałeś, choć tu i tam przyrzekałeś i tylko się skompromitowałeś niepotrzebnie...

— I ten i tamtem dostali inne, niewiele gorsze... a w każdym razie lepiej wytresowane... Ale tę jeszcze też wytresuję... Nie bój się.

— Skończyłbyś już lepiej z nią. Poco sobie głowę niepotrzebnie zawracać...?

— To moja rzecz... Nie wtrącaj się!

— Raz jeszcze ci powtarzam, ona ściągnie na nas wielkie nieszczęście. Już widziałeś, jak ci policję do domu sprowadziła...

— Powiniennem jej zato podziękować. Dzięki temu dostałem nowego pracownika pierwszej klasy. Gdyby nie on, jużby dziś baronowa Jarow siedziała w polskim więzieniu.

— A ty, dzięki niej, będziesz siedział we francuskim i to niedługo.

— Masz ci los... Więc cóż, twojem zdaniem, mam zrobić?

— Zlikwidować.

— Ale jak?

— A bo ty to sam nie wiesz? Ja mam cię uczyć?

— Skoro już takich mi udzielasz wskazówek, to proszę...

— No... tak, jak z policjantem... Do lochu...

— I co dalej?

— Gaz... ale już do skutku...

— A potem?

— Do naszego krematorium. Zostanie z niej tylko popiół i ani śladu...

Jakób spojrzał na żonę ironicznie i rzekł:

— No, jak widzisz, wysłuchałem cię cierpliwie... A teraz ci powiem krótko: idź lepiej do twojej krawcowej... I... miej trochę cierpliwości... Przekonasz się, że mi potem przyniesiesz słusność...

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

WYJAZD WBREW SERCU.

Noderski jakby nagle otrzeźwiał.

— Znów mi grozisz? — zapytał ze złym błyskiem w oczach. — Nie bądź taki wszechwładny!... Równie dobrze ty masz mnie w rękę, jak ja ciebie.

— Nie przesadzajmy! Przypomnij sobie, że u mego przyjaciela w zakładzie znajduje się pani Mele Kunic-Lamocka, która obecnie żywi dla ciebie tyle niechęci. Tylko wobec ciebie!... Jej zeznania łatwo mogą wtrącić się do więzienia, nie ruszając mnie zupełnie.

Noderski wstrząsnął się na wspomnienie pani Mele. Jak żywa stanęła przed jego oczami w owej strasznej chwili, kiedy w obecności tylu świadków zarzuciła mu morderstwo. Gdyby nie uznano jej za warjatkę, byłby zgubiony!

Montemort mówił prawdę. Każdej chwili mógł go wtrącić do więzienia, a wtedy... Należałoby się pożegnać ze wszystkim, czego oczekiwał w życiu... Przedewszystkiem z Tecią... Już ją widział oczami wyobraźni w długim welonie, niezmiernie piękną, zdążającą do ołtarza u boku Przybosza, promieniącego radością i triumfem!

— Więc co chcesz ode mnie? — syknął.

— Nic wielkiego. Posłuszeństwa. Bądź pewny, że źle na tem nie wyjdiesz!... Popatrz na tę dziewczynę, z jakim niepokojem i miłością patrzy ci w oczy, bo nie rozumie, czego się wściekasz, czego się ze mną kłócisz... Pani wybaczy — zwrócił się po francusku do Mary, — że w zapale mówimy w naszym narodowym języku. Tak zawsze bywa, kiedy człowiek zostaje czemś podniecony zbyt silnie, by pamiętać, że dopuszcza się niegrzeczności wobec osób towarzyszących rozmowie. Przekonywam naszego przyjaciela, że niesłusznie upie a się przy pojedynku, kiedy naprawdę nie nastąpiła obraza i zlikwidowanie tego przykrego zatargu może w zupełności nastąpić na drodze sądu honorowego.

— O, tak! Ma pan słusność! Ja już pragnę od paru dni stąd wyjechać, a Stef ciagle się upiera i skutki tego są fatalne: Coś ciagle staje nam na przeszkodzie.

— Teraz już nic nie przeszkodzi państwu...

— Wobec tego każę natychmiast pakować nasze rzeczy! — zakreśliła się na pięcie i zniknęła szybko za drzwiami.

— Stawiasz mnie w przykrem położeniu!... On rozgada, że przelęknęłam się pojedynku!...

— Nie bądź śmieszny. Ojciec jego podzielił całkowicie moje zdanie. A zresztą on nawet pierwszy wystąpił z propozycją, żeby uniknąć pojedynku!...

Noderski chodził nerwowo po pokoju.

— Opanuj trochę swoje nerwy, chłopcze — mówił Montemort. — Ta sikoreczka, o którą ci tak chodzi, nie ucieknie ci, jeszcze się nią nabawisz dosyła!

— Prześtań o niej mówić! Niech ciebie to nic nie obchodzi!

— Za pozwoleniem!... Każde twoje zainteresowanie płcią piękną należy do mnie. Powiedziałem ci to i od tego nie mam zamiaru odstąpić. Sam ci powiem, kiedy zrezygnuję z twoich usług na tem polu. Wtedy będziesz mógł sobie znaleźć według własnego gustu dziewczynę i konkurować do niej, jak ci się będzie podobało. Teraz nie!

Noderski rzucił nienawistne spojrzenie na Montemorta.

— Stanie się to prędzej, niż sobie życzyłeś — pomyślał. — Przebrała się już miarka!...

Całą siłą woli opanował się i, zatrzymując się w swej wędrownce po pokoju, zapytał:

— A co masz zamiar zrobić po naszym wyjeździe?

— Będę tu oczekiwał przyjazdu papu Younga, kiedy wy będziecie rozkosznie gruchali na tle przepięknej przyrody.

— Może nas odwiedzisz w międzyczasie? Co?

— Czemu nie? Tu jest dostatecznie nudno, jak dla mnie, aczkolwiek nie będę tu siedział beczynnie. Kobiety w takich miejscowościach są niezwykle lekkomyślne i cośniczo można tu zdziałać. Ściągnę tu którego z naszych agentów i puszcę w ruch.

Wolałbym, coprawda, pojechać do Krynicy, gdzie atmosfera jest specjalnie nam sprzyjająca. Reklama ma wielkie znaczenie. Kiedy kobieta jedzie do Krynicy, jest niezwykle ciekawa, czy istotnie tam be-

dzie ją łatwo uwieść. Przy takim nastawieniu przychodzi to istotnie bez trudności. Mam tam nawet wcale zdolnego specjalistę, który wyjeżdża co sezon. Zdolny człowiek i pożyteczny. Zakopanego próbowałem już, ale nie przynosiło tu takich rezultatów, jak w Krynicy. Tu niema takiego wytwornego towarzystwa, jak tam.

— Ale przecież ty nie lekceważysz nawet drobnych zarobków w myśl przysłowia, że ziarno do ziarnka...

— Naturalnie! Weź pod uwagę, że wpływy od służących w naszym interesie przedstawiają miesięcznie pozycję do dwóch tysięcy złotych! Nie licząc tego, co się wykruszy po drodze, zanim przez agenta dojdzie do moich rąk.

Dalszą rozmowę przerwało ponowne zjawienie się Mary, przygotowanej już do drogi.

— Dlaczego jesteś jeszcze niegotowy? — zapytała, zwracając się do Noderskiego. — Ja już posłałam po sanie.

— Na taki mróz chcesz jechać saniami? Pojeździemy samochodem.

— Ja chcę saniami. Tam taka piękna droga!...

— Ależ naturalnie! Nie sprzeciwiaj się rozkazom pani!...

— Stefan jest bardzo nieposłuszny! — powiedziała ze śmiechem Mary.

W pół godziny później Noderski i Mary Young siedzieli już w saniach. Montemort żegnał ich uroczysto, całując parokrotnie brązową rączkę dziewczyny i ściskając dłoń „przyjaciela”.

Kiedy sanie ruszyły, odwrócił się i pomyślał:

— Przyjedź jak najprędzej! Nie wrócisz więcej!

A Mary Young przytuliła się do jego ramienia i ciepły oddech dziewczyny owiał ponurą twarz kochanka.

Noderski siedział jednak ponury i milczący. Dotknęło ją to boleśnie.

— Czy jesteś niezadowolony? — zapytała.

— Jestem niezadowolony, że nie mogę nauczyć rozumu tego młokosa, który stanął wczoraj na mojej drodze! — odpowiedział.

Dalszy ciąg jutro.

Szulernie uliczne i hazard kwitną w Grodnie na całego

Oto na rozmaitych ulicach Grodna — po pewnej przerwie znów zainstalowały się „parasole”, uprawiające publicznie grę hazardową.

Dookoła tych ulicznych szulerni gromadzą się od rana do wieczora — grupki pracującego proletariatu oraz naiwnych kmiotków, którzy próbują szczęścia w tej hazardowej grze, zgrywając się doszczętnie.

Ten hazard uliczny i to generalne „plukanie” kieszonki rebecciarza, tragarza, naiwnego kmietka z okolicznej wsi i mieszcza uprawiane jest w biały dzień, publicznie, na oczach policji i władz.

Dowiadujemy się, iż zaintry-

gowanym ukazaniem się na ulicach miasta tych „parasolów” funkcjonariuszom policji — „parasole” przekładają jakieś zezwolenie. Trzeba wyjaśnić wreszcie: co to za zezwolenie? przez

kogo właściwie wydane? i na jakiej podstawie wydane? Szulernie uliczne i ogłoszenie przez nich suchotniczej kieszonki obywatelskiej nie może być nadal tolerowane.

Ohydne morderstwo rabunkowe

Onegdaj pokrótce donosiliśmy o potwornym morderstwie we wsi Grodzisk.

Obecnie podajemy szczegóły. Trzej nieznanymi sprawcy, z których jeden był zamaskowany napadli na dom Marchela Tomasa.

Z początku sprawcy usiłowali

dostać się do domu przez dach, lecz napotykając na trudności, zrezygnowali i podważyli dółkiem okno, przez które dostali się do mieszkania.

Wszedłszy do sypialni, osobnik zamaskowany krzyknął do śpiącego Marchela „cece do góry” i od razu strzelił w głowę kładąc Marchela trupem.

Sprawcy zrabowali 35 rubli w złocie, 300 zł. gotówką oraz dolary przechowywane przez zabitego pod piecem w skrzynce.

Biorąc pod uwagę, iż bandyci po zabiciu Marchela rzucili się do poszukiwania gotówki w miejscach tylko wiadomych domownikom, zachodzi przypuszczenie, iż mordu dokonały osoby znające dokładnie dom.

Z Teatru Miejskiego

Wtorek — teatr nieczynny z powodu generalnej próby ze sztuki N. O'Brien de Lacy „Zamknięte drzwi”.

W środę o godz. 8 m. 15 w. premiera świetnej sztuki N. O'Brien de Lacy „Zamknięte drzwi” w reżyserji R. Tańskiego w której udział biorą p.p. (Istarbowska, Doree, Tańska, Mulla Kiewicz, Dąbrowski i Tański.

W czwartek o godz. 7 wiecz. specjalne przedstawienie dla wojska garnizonu grodzieńskiego.

Subwencja Białegostoku na Dom Strzelca w Grodnie

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Miejskiego w Białymstoku powzięto uchwałę przyznać Komitetowi Domu Strzeleckiego w Grodnie im. gen. Rydza-Śmigłego na budowę

Okręgowego Domu Strzeleckiego subydjum w sumie 500 złotych.

Jest to bardzo piękny gest naszego wojewódzkiego miasta.

Druga miłość nie wyszła na dobre starej babie

Pierwszą miłość drukujemy zwykle na stronie 3, drugą zaś a w dodatku starych bab w kronice sądowej.

Na początku b. r. zmarł mąż Michalina Polajkowej ze wsi Milekowiec. Niewiasta pomimo podeszłego wieku postanowiła wyjść za mąż powtórnie i to za młodego chłopca, (stary kochanek parobek Polajkowej Adam Hojnik już nie dogadzał). Jako przynęta miał posłużyć dość znaczny majątek, jakim rozporządzała wdowa.

Wybór jej padł na Borysa Włodzimierza, dorodnego młodzieńca.

Do ślubu przygotowała się hucznie. Sprzedała zapasowy inwentarz żywy i martwy na og. sumę 800 zł. Z takim zapasem gotówki wybrała się narzeczonym rowerem do Grodna w celu rozstrzygnięcia w jakiej świątyni brać ślub, bowiem on był prawosławny ona zaś katoliczka.

W drodze zaszedł nieprzewi-

dziany incydent. Oto Borys w lesku zatrzymał wdowę. Polajkowa w nadziei, że chodzi o dowód miłości opierała się bez przekonania. Tymczasem niecny „żenich” obrabował ją co do grosza. W dniu wczorajszym stanął przed Sądem Okręgowym i został skazany na 2 lata więzienia. Weselisko oczywiście rozwiła się.

Końskie harce na rynku

W dniu wczorajszym na Sienym Rynku ogólny popłoch wywołał koń, mocno narowisty.

Wypławiając dzikie harce, koń kopnął 12-letniego chłopca Romualda Rogosza z ul. Podolnej, który doznał ogólnego potłuczenia.

Rannego umieszczono w Szpitalu Miejskim.

Siła złego na jednego

W dniu 2 lipca b. r. mieszkaniec kol. Wički, gm. Hornica Dzieńsiuk Jan wraz ze swym kolegą, Radziukiem przechodził podpity obok mej. Moryn, własność Anatola Matuszyńskiego. Niestety chciało, że w momencie zapaliły się suche gązdzie, nagromadzone w pobliżu zabudowań majątku.

Radziuk na widok ognia uciekł do domu, zaś Dzieńsiuk przyszedł się szalejącemu żywiłowi. Na niego w pierwszym rzędzie padło podejrzenie o dokonanie podpalenia. Nademir złego w toku dochodzeń jeden ze świadków stwierdził, że Dzieńsiuk zwierzył się koleźce o dokonaniem podpalenia.

To zdecydowało, że Dzieńsiuk został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności. Na Sądzie wyszła na jaw że żadnego zwierzenia nie było, z braku zaś innych dowodów winy Dzieńsiuk został uniewinniony.

SKLEP Do wynajęcia ul. Białostocka № 39 (przy rynku)

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominiańska 29

Okazyjnie do sprzedania 1900 sztuk dachówki przy ulicy Rzeźnickiej 55.

Bagnetem w brzuch rywala

Onegdaj po skończonem na bożeństwie w kościele w Lunie u wyjścia ze świątyni spotkali się 22-letni Józef Sidor i niedługo dobrze znajoma dziewczyna, obecnie narzeczona innego — Jana Kaczana.

Sidor z dziewczyną parokrotnie przespacerowali się dooko-

ła muru kościelnego, mieli już pożegnać się, gdy niespodziewanie zjawił się zazdrosny Kaczan i błyskawicznym ruchem wbił bagnet w brzuch Sidora.

Rannego w stanie ciężkim umieszczono w Szpitalu Miejskim w Grodnie. Napastnika aresztowano.

Zwłoki noworodka poniewierane przez świnię

Na polach wsi Zagrodek, gm. Percecze pastusi znaleźli zwłoki noworodka potargane przez świnię.

Powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenia. Niebawem ustalono, że zabójczynią noworodka jest jego matka Danilewiczówna Felicja, lat 26, panna z tejże wsi. Zabójczynię aresztowano.

Pożary i zgłiszcza

Nocy wczorajszej we wsi Kościany gm. Brzostowica M. wybuchł znaczny pożar który zniszczył 2 domy 4 stodoły i chlewy na szkodę Siewki, Garbacza i innych gospodarzy. Straty wynoszą 10.960 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

Tęże nocy we wsi Baranowo spłonęła stodoła Kozaka Józefa wraz ze zbiorami i narzędziami rolniczymi.

We wsi Zapole, gm. Dubno spłonęła stodoła Bilidy Mikolaja. Straty 1200 zł.

Kradzieże

Przed gmachem Kasy Skarbowej przy ul. Wróblewskiego nieznanymi sprawca skradł port monetkę z kieszonki Rotszejn Rywy, Karmelicz 3, z zawartością gotówki w wys. 10 zł. i 30 groszy.

Ze składzika Szydelskiego Józefa Perca 27 skradziono 3 kurki, wartości 20 zł.

Z ogrodu Wilczyckiego Pawła we wsi Soły gm. Hornica skradziono ul wraz z pszczołami i miodem, wartości 35 zł.

Ze spichrza Pleszczuka Andrzeja we wsi Wierzchpole, gm. Hoża skradziono garderobę i płótno, wartość 420 zł.

Dźwiękowe-Kino Poczta

Polonia

DZIS

zakończenie filmu

„NĘDZNICY”
dalszy ciąg
działów

Jean Walgean'a

**PARYŻ
W
OGNIU**

W nadprogramie
Najnowsze aktualności

Dla młodzieży dozwolono

Wobec spodziewanej
zwiększonej frekwencji
uprasza się
o punktualne przybycie.

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁰ (w święta od 4-ej)
w sobotę i niedzielę od 12

Kino „PALACE”

Orzeszkowa! 14

Wstęp od 25 gr.

DZIS!

Wielki film historyczny
o temacie polskim
p. t.

**GRACZ
W SZACHY**

na tle walk o Niepodległość
Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec

Domalikań. 26

Apollo

DZIS Wstęp od 40 gr

Nieodwołalnie ostatni dzień

BURZA

w/g słynnego dzieła Ostrowskiego

Imponująca całość, potężna treść, cudowne melodie

Nadprogram: Sportowa parada na czerwonym placu w Moskwie

Wkrótce:

Genjalne arcydzieło p. t.

Wkrótce:

„Śmierć odpoczywa”

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe

Pocz. seans. 6, 8, 10³⁰

Brygidzka 2

Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj wizja wojny chemiczno gazowej. Miasta w obłokach gazów, atak lotniczy, podstępne walki mocarstw o wydarcie nowych wynalazków w filmie p. t.

„ZAGŁADA”

Z dawno niewidzianym ulubieńcem publiczności

Harry Plelem

Już wkrótce

„Szturmowa brygada”